

ELŻBIETA STAWNICKA

Uniwersytet Zielonogórski
Instytut Filozofii

Kondycja człowieka upadłego a problem zaburzonego dialogu

The Condition of the Fallen Man and the Problem of Disrupted Dialogue

Spośród szerokiej panoramy antropologii filozoficznych, które wpisane są niemal (świadomie bądź przyjmowane *implicite*) w każdy system filozoficzny odnoszący się w jakiejś mierze do problematyki człowieka, pragnę przedstawić biblijny system i koncepcję człowieka, jaka jest weń zawarta. System biblijny¹ tym różni się od znanych antropologii filozoficznych, że przyjmuje teistyczny punkt wyjścia, tj. założenie o istnieniu osobowego Boga, Stwórcy wszystkiego (tzn. widzialnego zmysłowo, materialnego świata zjawisk oraz niewidzialnego świata duchowego), a to wymaga aktu wiary podporządkowującej sobie rozum. Mimo, iż wiara jest ponadracjonalna, to przecież cały system filozoficzny na niej oparty wcale nie musi być nieracjonalny. Wręcz przeciwnie twierdzą, że system biblijny jest racjonalny i logiczny począwszy od pierwszej – Księgi Rodzaju po Objawienie św. Jana.

Mając świadomość tarć i napięć oraz całej historii konfliktu, jaki istniał i ciągle istnieje pomiędzy wiarą a rozumem², reprezentuję postawę pierwszeństwa wiary

¹ Francis Schaeffer, współczesny intelektualista amerykański (1924-1984) reprezentuje właśnie takie stanowisko, wedle którego Biblia jako Słowo Boga skierowane do człowieka *jest filozoficznym systemem*. „Pod słowem system” nie mamy na myśli jakiejś scholastycznej abstrakcji, niemniej nie cofamy się przed użyciem tego słowa. Biblia nie przedstawia jakichś myśli, nie mających związku. Stąd system, jaki ona przedstawia, ma swój początek i rozwija się, od tego punktu wyjścia w sposób pozbawiony jakichkolwiek sprzeczności. Początkiem jest istnienie Boga, który jest nieskończoną Osobą jako Stwórca wszystkiego”. F. Schaeffer, *Dokąd*, Warszawa 1973, s. 126. Por. także: A. Hławaiczka, *To takie logiczne*, Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, internet).

² *Napięcie pomiędzy wiarą a rozumem możemy obserwować w całych dziejach religii chrześcijańskiej, a można postawić nawet śmielszą tezę, że jest wpisane w jej istotę. (...) Problem różni się od innych problemów filozoficznych tym, że ma nie tylko aspekt teoretyczny, ale także praktyczny, egzystencjalny. (...) Stąd w dyskursie na ten temat – pojawiają się kategorie: pewność, wątpliwość, ryzyko.* B. R. Tilgeman, *Wprowadzenie w filozofię religii*, Warszawa 1998, z przedmowy Zofii Rosińskiej, s. XVII.

w stosunku do rozumu, która wyraża się w moim stosunku do Biblii jako księgi objawionej (tzn. jako Słowa Bożego spisane przez ludzi, którzy byli prowadzeni przez Ducha Świętego) i akceptacji twierdzenia, że *całe Pismo od Boga jest natchnione*³. Podążanie rozumu za wiarą nie oznacza postawy irracjonalnej, lecz manifestuje się rezygnacją rozumu do kwestionowania prawd duchowych zawartych w Biblii, których rozum nie jest w stanie wyjaśnić za pomocą uznanych procedur naukowych odnoszących się skutecznie do badania zjawisk naturalnych, fizykalnych, mierzalnych empirycznie. Rozum poddany wierze (a więc Bogu, Duchowi Świętemu) jest w stanie zrozumieć te prawdy, w myśl augustiańskiej dyrektywy *uwierz abyś zrozumiał*. W takim sensie rozum jest w stanie przyswoić głębokie prawdy duchowe zawarte w Piśmie św. (tylko te które zostały tam „odkryte”), by je następnie przekazać w jasny i zrozumiały sposób. Opisane podejście do Biblii można nazwać *fundamentalizmem chrześcijańskim*⁴, albo *chrześcijaństwem biblijnym*, gdyż uznając Biblię za jedyny autorytatywny fundament wiary chrześcijańskiej wyklucza filozofie, teologie i doktryny, które nazwane są chrześcijańskimi, ale są z nią sprzeczne, albo próbują ją w jakiś sposób „uzupełnić”, „ulepszyć”, zracjonalizować. Wydaje się, że wszelkie zapędy rozumu ludzkiego do poprawiania Pisma św. są w gruncie rzeczy odejściem od niego, a więc także od samego Boga, który w swoim Słowie objawił się człowiekowi.

Perypetie chrześcijaństwa, podziały doktrynalne i wyznaniowe, które zaczęły się już w I w. i trwają do dnia dzisiejszego, zdają się mieć swoje pierwotne źródło w lekceważeniu Biblii jako Słowa Bożego oraz w uzurpacjach niezależnych od rozumu ludzkiego, by czynić *rzeczy* po swojemu, by nie uznawać autorytetu Boga jako Stwórcy człowieka.

Czy postawa zwana tutaj fundamentalizmem biblijnym jest uprawomocniona? Czy filozof, który przecież ma krytycznie analizować wszelkie formy ludzkiego do-

³ 2 List św. Pawia do Tymoteusza 3,16. Cytuję z *Pisma św. Starego i Nowego Testamentu* wydane przez Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1996.

⁴ Benjamin Tighelman definiuje fundamentalizm jako stanowisko bazujące na doktrynie biblijnej nieomyślności, wynikającej z przekonania, że całe Pismo św. (uznany kanon 66 ksiąg Starego i Nowego Testamentu) jest słowem samego Boga. Ogranicza on ten termin do protestantyzmu amerykańskiego, wywodzący się z konserwatywnego ewangelicznego protestantyzmu rozwijanego w teologicznym seminarium w Princeton, instytucji prezbiteriańskiej (opracowanego do 1850 r.). Tamże, s. 83. Zgadając się generalnie z tą definicją fundamentalizmu nie zgadzam się z określeniem Tighelmana, że jest on antyintelektualny, czyniący kult z ignorancji. Być może taki stał się w niektórych kręgach chrześcijan ewangelicznych. Uważam, że system biblijny jest racjonalny, choć wymyka się wąsko pojmowanemu racjonalizmowi. Racjonalność Biblii polega m.in. na tym, że wyjaśnia wszystkie możliwe problemy człowieka całościowo, bez popadania w dychotomię i jakkolwiek sprzeczność. Ponadto system biblijny sensowniej wyjaśnia istotę człowieka i jego przeznaczenie w świecie, niż jakikolwiek inni system myślenia (np. ateistyczny czy humanistyczny). „Chrześcijaństwo nie jest tylko jakimś zlepkiem nieokreślonych doświadczeń, których się nie da nikomu wytłumaczyć, czy przekazać, opartych na całkowicie niesprawdzalnym „skoku w ciemność”. F. Schaeffer, *Dokąd*, wyd. cyt. s. 127.

świadczenia i poznania (w tym także doświadczenia żywej wiary) może sensownie usytuować się na pozycji *afirmacji* prawdy zawartej w Piśmie św., bez specjalnych prób osądzania jej i krytycznego z nią dyskursu? Być może prezentowane przeze mnie podejście jest *antyfilozoficzne*. Można je usytuować w nurcie współczesnej *apologetyki* chrześcijaństwa biblijnego.

Moim zadaniem jest próba przedstawienia prawdy o człowieku w teistycznym wymiarze objawienia zawartego w Biblii, w postaci spójnej koncepcji, którą konstytuują trzy fundamentalne fakty, a mianowicie *stworzenie, upadek, zbawienie*. Skupię się wszakże na fakcie upadku, który wyjaśnia trafnie, zarówno ułomności natury człowieka, jak i zmiany, jakie zaszły w strukturze wewnętrznej człowieka w stosunku do stanu pierwotnego zastanego w momencie stworzenia. Miały one daleko idące konsekwencje dla całej ludzkości, trwające do dnia dzisiejszego. Adekwatnie je charakteryzuje kategoria *utruty*, która zaistniała w relacji człowieka z Bogiem (poziom transcendentny), następnie przejawiała się wewnątrz samego człowieka (poziom immanentny), a w końcu zaburzyła relacje międzyludzkie (poziom międzyludzki).

Wiara w głębię objawienia zawartego w Słowie Bożym łączy się tutaj z porządkiem zrozumienia sensu wpisanego w to Słowo. Świadomie jednak rezygnuję z logicznej analizy pojęć, odwołując się, co najwyżej, do greckiego czy hebrajskiego ich przekładu, który może przybliżyć głębszy ich sens.

Aby przedstawić biblijną koncepcję upadku człowieka musimy w pierwszym kroku krótko zarysować stan pierwotny człowieka, czyli pokazać Bożą perspektywę i plan, jaki zostaje objawiony odnośnie jego zaistnienia na ziemi, już w pierwszej Księdze Pisma św., w Księdze Rodzaju. Upadek bowiem i grzeszny wybór pierwszych ludzi był odejściem, *zepsuciem owego pierwotnego projektu Stwórcy* w stosunku do nich.

Z pierwszych rozdziałów Biblii dowiadujemy się o fakcie stworzenia oraz jego etapach. Oto Bóg, który bytuje w wieczności, stwarza wspaniały, zmysłowo widzialny świat zjawisk w czasie i w przestrzeni, istniejący *poza Sobą*, umieszczając w nim człowieka⁵. Określenie *poza Sobą* rozprawia się z wszelkimi panteistycznymi koncepcjami sugerującymi, że świat materialny jest tylko jakimś poszerzeniem, czy emanacją istoty Boga. Analiza Księgi Rodzaju (1,26 do 2,1-26) ujawnia nam obraz stwarzania człowieka przez Boga na *obraz swój* (w. 26-27). Kiedy czytamy Słowa Boga towarzyszące aktowi stwarzania człowieka: *uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas* odczytujemy przedstawienie się Boga w liczbie mnogiej, z hebrajskiego *Elohim*, co wskazuje na podwójny aspekt podobieństwa człowieka do swojego Kreatora: 1. Oto trójjedyny Bóg (*Elohim*), Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty stwarzają trójjedynego człowieka złożonego z ducha, duszy i ciała (byt pneumo-psycho-somatyczny), 2. Obraz jest hebrajskim odpowiednikiem *tselem*, co znaw-

⁵ Z racji tematu ograniczam się do krótkiego przypomnienia prawdy o stworzeniu. Więcej można poczytać w: E. Stawnicka, *Człowiek: Stworzenie. Upadek. Zbawienie*, Zielona Góra 1997.

cy hebrajskiego tłumaczą jako cień albo „zrobienie zdjęcia”, a to jednoznacznie sugeruje zewnętrzne podobieństwo Boga odcisnięte w człowieku⁶. Podobieństwo człowieka do swojego Stwórcy jest zatem zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne. Człowiek jest zintegrowaną całością złożoną z ducha, duszy oraz ciała⁷.

Zrozumienie owej trójdzielnej natury człowieka jest istotne, zważywszy na głęboko zakodowane w umysłach ludzkich, a utrwalone przez wielowiekową tradycję filozoficzną i teologiczną nieporozumienie językowe polegające na utożsamieniu ducha i duszy, na zastępowaniu jednego terminu przez drugi jako synonimów⁸. Ten błąd terminologiczny, utrwalony przez nauczanie św. Tomasza z Akwinu, zaciążył na całej filozofii chrześcijańskiej, zapoznając całkowicie sferę ducha ludzkiego jako odrębnej i centralnej części człowieka, sprowadzonej do dziedziny duszy ludzkiej z prymatem rozumu jako boskiego pierwiastka obecnego w nim.

Biblia wyraźnie wskazuje natomiast na ducha ludzkiego jako *tchnienie* Boga żywego w nas, jako najwyższej części, głębokiej rzeczywistości pochodzącej bezpośrednio od Boga (ontycznie i genetycznie z Nim związanej), przez którą możemy się z Nim kontaktować i czcić Go (por. rozmowę Jezusa z Samarytanką – J 4,23). Dusza jest wtórna w stosunku do ducha i od niego de facto zależna jak od źródła życia. Stanowi siedzibę osobowości składającą się z woli, intelektu oraz uczuć, a jej naturę określa pozycja medialna *między* duchem otwartym na świat duchowy, a ciałem zorientowanym na świat zewnętrzny. To stawia jaw miejscu „rozdarcia”, „potencjalnego źródła konfliktu”⁹ *Duch jest siedliskiem świadomości Boga, dusza – naszej samoświadomości, ciało – naszej świadomości świata. W duchu mieszka Bóg, w duszy – ja, w ciele zaś zmysł*¹⁰.

Raj opisany w drugim rozdziale Księgi Rodzaju (w. 8-25) jest nie tylko miejscem wspaniałej obfitości zewnętrznej, ale również stanem doskonałej harmonii,

⁶ D. Prince, *Kim jestem?*, cz. 1 pisze: *Tak więc Bóg ma postać i człowiek ją przedstawia. Nie myśl o Bogu o czymś nieokreślonym, niejasnym, mglistym. Bóg ma prawą rękę, lewą nogę, ucho, oko, usta, nogi. Siedzi, chodzi, stoi. Ojciec siedzi na tronie, a Jezus po jego prawej ręce. Odejdźmy od jakiegoś pseudoreligijnego, mistycznego obrazu Boga, który jest zupełnie niebiblijny.* Tamże, s. 14.

⁷ Por. 1 Tes 5,23 oraz Hbr 4,12, gdzie wyraźnie rozdziela się duszę od ducha jako aspekty struktury człowieka do siebie niesprowadzalne.

⁸ G. H. Pember pokazuje przyczynę tej ignorancji, jest nią popularne wyrażenie „dusza i ciało”, stanowiące niedostatek językowy. Mówi on, że chociaż mamy rzeczowniki „duch i dusza” – to zbyt często traktowane są one jak synonimy – ponieważ nie mamy przymiotnika od tego ostatniego. W konsekwencji ominięcia tego przymiotnika zniknęła niemal trzyczęściowa natura człowieka w Biblii, gdzie greckie słowo „odnoszące się do duszy” jest czasem oddawane jako „naturalny”, a czasem „zmysłowy” (patrz: 1 Kor 2,14 jak 3,15; Jud w. 19.) (...) W sprawie rozróżnienia między duchem a duszą Gall zwraca uwagę, że nie tylko w języku angielskim robi się różnicę, ale w każdym języku klasycznym poczynając od hebrajskiego” J. P. Lewis, *Dusza i duch*, (internet; <http://www.2jezus.pl/czytelnia/ksiazki>).

⁹ D. Prince, *Kim jestem?*, cz. 1, Instytut Dereka Princea, Lublin 1993, s. 19.

¹⁰ Tamże, s. 3 z 23.

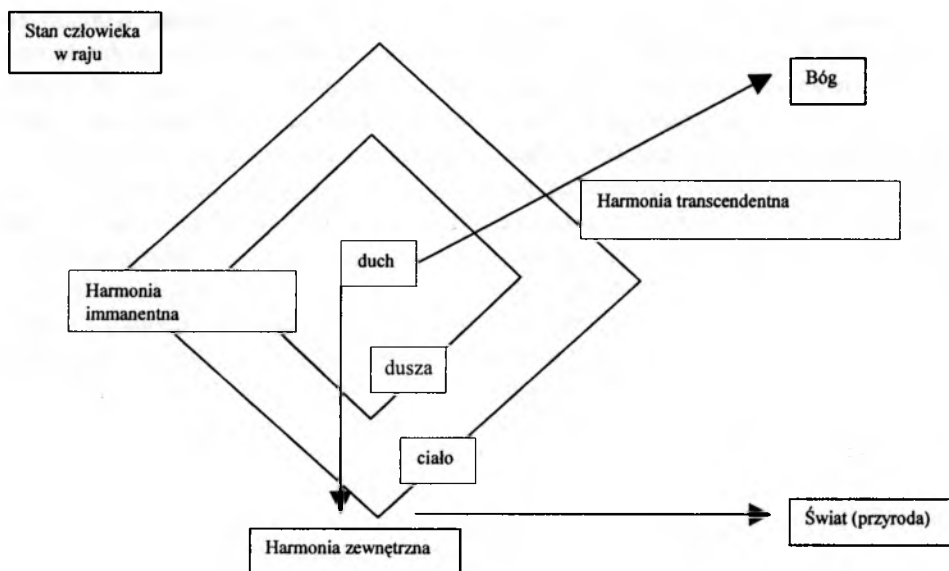
przejawiającej się w trzech wymiarach: 1. harmonia transcendentna wynikająca z miłosnej relacji pomiędzy Bogiem a pierwszym człowiekiem. Objawiała się ona w postawie zaufania, czy wręcz intymności obu stron relacji, bezpośredniej komunikacji (naturalności słyszenia głosu Boga), itp. 2. Harmonia wewnętrzna (immanentna) była bezpośrednim rezultatem jedności człowieka z Bogiem, a jej wyznacznikiem był określony porządek wewnętrzny polegający na bezwzględnym *prymacie ducha* podległego całkowicie Bogu nad duszą i ciałem, które były czymś na kształt naczyń przechowujących Bożą cząstkę wieczności (ducha ludzkiego)¹¹. To sprawiało doskonałą integrację wnętrza ludzkiego, pozbawionego wszelkich tarć i konfliktów. 3. Harmonia zewnętrzna wyrażająca się w postawie człowieka jako mądrego, pełnego dostojęstwa *zarządcy* dobrami świata, jaki został mu powierzony przez Stwórcę (por. Rdz 1,26). Jednocześnie dominacja człowieka nad światem przyrody odbywała się nie na zasadzie siły, lecz prawdziwego autorytetu opartego na miłości do stworzenia (np. ujawnia to scena nadawania imion zwierzętom przez Adama). Stan raju stanowi wzorcowy obraz *otwartej komunikacji* zarówno informatycznej jak i energetycznej¹² na wymienionych powyżej poziomach, z czego poziom transcendentny jest fundamentalny i kluczowy dla zaistnienia i podtrzymania dwu pozostałych. Stan owej harmonii na trzech wyróżnionych poziomach możemy graficznie przedstawić na stronie następniej.

W świetle tak znakomitego planu miłości Boga w stosunku do człowieka objawionego w pełni w raju, prawda o upadku zdaje się być zarówno tragiczna, jak i paradoksalna. Dramatyczny paradoks upadku zaistniałego w czasie i w przestrzeni, polega między innymi na tym, że człowiek jako istota podobna do swego Stwórcy, wspaniała i nieomalże doskonała (por. Ps 8,6) jest zdolna wykorzystać boskie cechy w nim zakodowane (np. wolność, rozumność) w *buncie* przeciw Dawcy wszystkiego, dokonując autodestrukcji i zniszczenia Bożej propozycji przymierza i życia z Nim na wieczność. Sugestywnymi określeniami grzechu w języku hebrajskim są słowa – pasza, tj. bunt oraz szagag – tzn. zboczyć z drogi, zblądzić, hamartia – chybić celu.

Grzech pierwszych ludzi polegał na nieposłuszeństwie wobec Bożego Słowa i dokonał się przez intelektualną część duszy, która została okłamana i znecona wizją ponadnaturalnej wiedzy i pozycji równej Stwórcy. Od owego pierwszego grzechu i upadku scenariusz kuszenia i ulegania pożądaniu w kwestii posiadania boskiej mądrości powtarza się nieomal z precyzyjną dokładnością sytuacji w ogrodzie Eden. W taki sposób zapoczątkowana zostaje tragiczna historia ludzkości, która zboczyła z drogi, zagubiła się i w ponurej niezależności od Boga zmaga się nieustannie z problemami, jakie nań przyszyły wraz z upadkiem.

Jakie więc skutki spowodował upadek pierwszych ludzi w ogrodzie Eden? Biblia ukazuje całą panoramę i historię człowieka po upadku i wypędzeniu go z raju. Przy czym wypędzenie to ma wybitny charakter ponoszenia konsekwencji własnego wyboru i odpowiedzialności za zerwanie przymierza z Bogiem niż Jego zemsty. Gest odziania Adama i Ewy w skóry (por. Rdz 3,21) świadczy o ciągłej miłości Stwórcy

¹¹ Por. 2 Kor 4,7 oraz 1 Kor 6,9.



do zbuntowanych dzieci, którzy wedle własnego, suwerennego wyboru zaczynają na ziemi samodzielne bytowanie.

Na poziomie metafizycznym, określonym przeze mnie jako transcendentny, zmienia się diametralnie pozycja człowieka wobec Boga, mianowicie:

1. Następuje fakt *zerwania i utraty* intymnej relacji opartej na przebywaniu w Bożej obecności, zaufaniu i poddaniu się człowieka Bogu. Życie, jakie rozpoczyna ród ludzki poza rajem, można określić mianem metafizycznego *oddzielenia*, co pociąga za sobą utratę wszystkich dobrodziejstw, jakie wynikały z bliskości Boga. W 4 rozdziale Księgi Rodzaju widzimy, że Bóg ciągle ingeruje i pomaga człowiekowi w stanie jego bezdomności, ale kolejne rozdziały ukazują progresywne *oddalenie* się człowieka od Boga, pogłębianie się degeneracji moralnej (*jego myśli i dążenia jego serca są ustawicznie złe*¹³), w rezultacie daje obraz totalnego odstępstwa rodzaju ludzkiego (por. Rdz 6) prowokujący gniew Boga oraz to, iż *żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swym*¹⁴. Odstępstwo ma charakter powszechny. *Nie ma ani jednego sprawiedliwego. Nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga. (...) Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej*¹⁵. Mistyfi-

¹² Posłużyłam się tutaj kategorią A. Kępińskiego tzw. metabolizmu energetyczno-informacyjnego, którą posługuje się w swoim obrazie człowieka jako bytu, którego istotą jest wymiana energetyczno-informacyjna z otoczeniem. Por. E. Stawnicka, *Filozofia człowieka Antoniego Kępińskiego*, Zielona Góra 1999.

¹³ Rdz 6;5.

¹⁴ Rdz 6;6.

¹⁵ Rz 3,10;23.

kacja tej sytuacji w świadomości człowieka upadłego polega na tym, że odwraca tę sytuację, sądząc, że to Bóg się oddalił.

2. Zanik więzi duchowej z Bogiem sprawia, że traci on zdolność słyszenia Jego głosu. Grzech bowiem stępią wrażliwość duchową i Jego otwartość na Stwórcę, choć Ten nie przestaje do człowieka przemawiać (np. potomkowie Adama, Kain i Abel ciągle rozmawiają z Bogiem; por. Rdz 4).

3. Przyczynia się do owego procesu „nie słuchania” i „nie słyszenia” Boga utrwalający się schemat reagowania na podstawowy *konflikt moralny*, który można zdefiniować jako ciąg następstw grzech>wina>kara>strach>wstyd>ukrycie się>ucieczka (przed Bogiem). Od momentu grzechu w Edenie człowiek ma głęboką predylekcję do skrywania się przed Bogiem, choć jemu samemu wydaje się zgoła coś odwrotnego, że to Bóg się ukrywa¹⁶. Wina świadomego odwrócenia się od Boga stała się realna, choć pierwsi ludzie i każdy kolejny potomek Adama i Ewy stosują mechanizm zrzucania odpowiedzialności (Adam na Ewę, Ewa zaś na węża-szatana, a pośrednio i na Boga).

4. Samotność ontyczna człowieka w kosmosie, którą opisuje on na wszelkie możliwe sposoby i odczuwa jako oddalenie się Boga, Jego abstrakcyjność czy obojętność wobec losów porzuconego świata¹⁷, a w nim pozostawionego samego sobie człowieka. Bóg Biblii natomiast na przestrzeni historii szuka człowieka zagubionego, a pytanie, które wypowiedział zaraz po upadku – *Gdzie jesteś?* zdradza ciągłą aktywność Boga, który przegląda całą ziemię w celu znalezienia osoby posłusznej i otwartej, by się nią posłużyć w celu objawienia ludziom swoich planów i wyratowania ich z ich stanu zagubienia.

5. Z pozycji dziecka Bożego człowiek staje się nieprzyjacielem Boga. Jako buntownik sprzeciwia się Bogu, staje się synem *opornym* (por. Ef 2,2), świadomie bądź nieświadomie opierając się Jego władzy. Chodzi własnymi drogami, nie respektując Jego praw i Słowa. Jako potomkowie Adama (z hebrajskiego *adam=ziemia*) skłaniaamy się do wymiaru ziemi, do negocjowania zależności od Stwórcy, co oznacza praktycznie drogę „w dół”, będącą symbolem śmierci i rozpadu. Stan człowieka po upadku możemy nazwać także totalnym antagonizmem, konfliktem na trzech wyróżnionych poziomach i przedstawiono na stronie następnej.

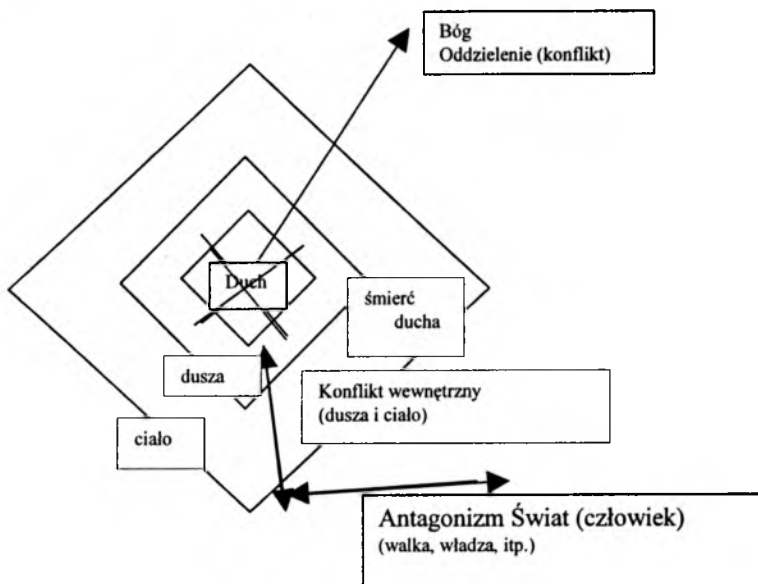
Biblia uczy, że jakkolwiek człowiek jest beznadziejnie zgubiony, to jednak nie jest niczym. Człowiek jest zagubiony, ponieważ jest oddzielony od Boga, który jest prawdziwym punktem odniesienia, a to stało się dzięki jego moralnej winie wobec Boga. Ale on nigdy nie będzie niczym. I na tym właśnie polega okropność jego zagubionego stanu. To, że człowiek w całym swoim wyjątkowym charakterze i wspaniałości jest zgubiony, jest niewypowiedzianą tragedią¹⁸. Upadek dotknął całego człowieka, jego ducha, duszy i ciała.

¹⁶ B. Pascal mówi o *Deus absconditus*, Bogu, który chce pozostać ukrytym. Przeczy temu Słowo Boże oraz Jezus Chrystus, który jest Słowem wcielonym i w pełni objawia naturę Boga-Ojca.

¹⁷ Obojętność Stwórcy wobec losów stworzonego przez Niego świata wzorcowo wyraża pogląd deizmu.

¹⁸ F. Schaeffer, *Dokąd?*, wyd. cyt., s. 125.

2. Stan człowieka
po upadku



W Ef 2,1-3 apostoł Paweł sugestywnie opisuje wewnętrzne zmiany (poziom immanentny) charakteryzujące kondycję człowieka upadłego (grzesznika przed nawróceniem). Odłączenie się człowieka od Boga jako Źródła życia i prawdy, spowodowało ogromny zamęt do wnętrza człowieka, zaburzając całą dotychczasową strukturę jedności i harmonii będącej wynikiem określonego, pierwotnego „odgórnego” porządku polegającego na zstępującej zależności: Duch Boży > duch ludzki > dusza > ciało.

Kiedy zerwane zostały „odgórne” powiązania wystąpił szereg nieodwracalnych zmian we wnętrzu i funkcjonowaniu człowieka:

1. Śmierć duchowa, tj. duch ludzki stał się martwy dla Boga (por. Rdz 6,3) i odcięty od Ducha Bożego pogrzył się w ciemnościach, zapadając się w obszar duszy i ciała. Zanik wewnętrznego źródła zasilania sprawia stan pustki (nicości) w ludzkim wnętrzu, jako miejsca braku po Bogu, który był pełnią i światłem ducha w nim.

2. Ten zanik ducha ludzkiego sprawia, że człowiek staje się strukturą już tylko dwuczęściową, złożoną z duszy i ciała, pomiędzy którymi zaczyna się podstawowy konflikt, tak wyczerpująco przybliżony w historii filozofii w pojęciu dualizmu psychofizycznego. Dusza pozbawiona pozycji *pomiędzy*, straciwszy perspektywę ducha (Boga i wieczności) sama stanowi teraz piętro górne w człowieku funkcjonując w dwóch możliwych porządkach: a) dusza rządzi ciałem i poprzez rozum i wolę próbuje wznieść się wzwyż (jak ów biały rumak obrazujący rozum u Platona wrywający się ku światu wiecznych idei), b) ciało w swych zmysłowych pragnieniach i pożądaniami może zdominować duszę i ściągnąć ją w dół, ku wartościom zmiennym i przemijającym.

3. Funkcjonowanie człowieka na poziomie duszy Biblia określa mianem „cielesnego” stylu życia¹⁹, na którym sytuuje się każdy człowiek, nawet ten który doskonali się moralnie i dąży do wartości wyższych, ale czyni to w oparciu o samego siebie, autonomicznie, w oderwaniu od Boga. Dusza człowieka bowiem zaczyna funkcjonować w systemie ego-centrycznym, co oznacza diametralne przesunięcie z Boga, który przed upadkiem stanowił absolutne centrum ludzkich odniesień, na człowieka, na jego ego. Teraz on zajmuje zdetronizowane miejsce po Bogu stając się ośrodkiem organizującym wybory wartości i poczynania człowieka. System ten wszakże uaktywnia egoizm, instynkty ciała, jak instynkt samozachowawczy i instynkt władzy, które nie sprzyjają porozumieniu ze światem, lecz przeciwnie próbują jednostkę postawić w pozycji nad światem, co generuje wrogie emocje, nastawienia i postawy wobec niego, a w szczególności z obcowaniem z innymi ludźmi. Organizuje także „negatywną” przestrzeń emocjonalną i aksjologiczną, opartą na zasadzie posiadania, „mojości” (posługując się kategorią Heideggera) i dominacji, tak przeciwstawnej miłości.

4. Autonomia duszy, a zwłaszcza rozumu prowadzi w prostej linii, do wielu jego nadużyć i uzurpacji, do pychy, będącej siłą sprawczą wielu upadków ludzkości²⁰. W takim stanie dusza pozostaje pod duchowych wpływem ontycznych sił zła, któremu Biblia przyznaje byt osobowy i nazywa władcą, *który rządzi w powietrzu, ducha, który działa teraz w synach opornych* (por. Ef 2,2). W niektórych jednostkach otwartych na sferę sił ciemności może nastąpić proces zdemonizowania jego wnętrza. Autonomia duszy rodzi także liczne dylematy, konflikty moralne oraz związane z nimi lęki. Z całej panoramy lęków opisywanych przez psychiatrię²¹ (począwszy od lęku przed śmiercią, lęku przed winą i karą, lęku przed nieznanym, lęku przed bezsenssem, itp.) wszystkie one mają swoje bezpośrednie źródło w niepewności człowieka jako bytu zagubionego oraz w jego niezależności od Boga, jako prawdziwego i realnego punktu wyjścia i pochodzenia człowieka. Przykładowo lęk moralny człowieka oznacza samotność i bezradność człowieka wobec wolności wyborów dobra lub zła oraz świadomości poniesienia odpowiedzialności za owe wybory.

¹⁹ Cieleśność opisywana przez apostoła Pawła w Liście do Rzymian przeciwstawiana jest życiu na poziomie Ducha. Oznacza ona stan umysłu, którego główną cechą jest niezależność od Boga, samowystarczalność i autonomia. Dr James B. Richards w książce *Łaska- moc ku przemianie terminu* w następujący sposób wyjaśnia rozumienie terminu „cieleśność”: *Ciało odnosi się do zdolności ludzkich. Pozostajemy w ciele wtedy, kiedy usiłujemy się zmienić, dokonać lub stać się tym, czym powinniśmy być, poprzez nasze własne siły i starania* (tamże, s. 11). *Umysł cielesny jest umysłem nastawionym na ciało, szczególnie na to, by stać się sprawiedliwym dzięki możliwościom ciała.* (tamże, s. 59). W Liście do Rzymian św. Paweł przeciwstawia radykalnie te dwa sposoby życia, cielesny duchowemu twierdząc, że (...) *ci, którzy żyją według ciała myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe. Albowiem zamysł ciała to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój* (Rz 8,5-6).

²⁰ F. Schaeffer w książce *Dokąd?* pisze na ten temat w kontekście poglądów Tomasza z Akwinu: *Intelekt człowieka stał się czymś, posiadającym pełną autonomię. (...) Ta dziedzina, w której człowiek, według Tomasza z Akwinu, stał się autonomiczny, zaczęła przybierać rozmaite formy. Jedną z nich jest, np., powstanie teologii naturalnej. Opierając się na założeniach Tomasza taka teologia naturalna mogła rozwijać się niezależnie od Pisma Świętego.* Tamże, s. 18-19.

²¹ Por. A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 1992 oraz S. Kierkegaard, *Pojęcie lęku*, przekład, wstęp i przypisy A. Szwed, Warszawa 2000.

5. Człowiek bez odniesień do sfery ducha przestaje rozumieć samego siebie, traci poczucie własnej tożsamości (jako dziecka Boga) i przynależności, a w związku z tym szuka zewnętrznych punktów odniesienia i zakorzenienia się (w kulturowych wartościach, rodzinie, społeczeństwie). Kiedy te upadają, lub zawodzą w jakikolwiek sposób, człowiek doświadcza poczucia *bezdomności, obcości i przechodniości*²² na ziemi oraz często bezsensu istnienia, który próbuje on zagłuszyć aktywnością zewnętrzną, pracą albo innym substytutem.

Wyszczególnione tutaj tylko wybrane problemy, konflikty i dewiacje zachodzące na poziomie immanentnym, (głównie na poziomie świadomej lub podświadomej części duszy człowieka) rzutują bezpośrednio na sferę relacji międzyludzkich. Organizują one przestrzeń aksjologiczną, wnosząc weń wszystkie zarówno pozytywne jak i negatywne wartości i emocje, obecne we wnętrzu człowieka. Na pierwszy plan zdaje się wysuwać deficyt miłości w człowieku, który jest naturalną konsekwencją zaniku kontaktu z Bogiem jako jej bezwarunkowym źródłem. Odejście od doświadczenia żywej miłości i akceptacji Boga jako Ojca zdaje się być powodem niezliczonych problemów w relacjach człowiek-człowiek, w których dochodzi do wielu zranień i odrzuceń z racji niewłaściwych postaw wynikających z niemożności przekazania miłości. Każdy brak miłości, egoizm i instrumentalizm w traktowaniu innego uniemożliwiają prawdziwy dialog międzyludzki. Zarówno postawa „nad” jak i „od”²³ powodują zanik prawdziwej relacji, spotkania, a powiększają obszar krzywdy, cierpienia i zranienia, które na zasadzie „błędnego koła” potęgują problemy psychiczne, które wyrzucane są w przestrzeń stosunków międzyludzkich, począwszy od rodziny, stosunków w pracy, szkole, itp. Zranieni wewnątrz ludzie zamykają swoje wnętrza dla innych, odgradzają się na wiele sposobów od raniącego świata. Kategoria zamknięcia czy to przez zakładanie masek, czy przez instrumentalne, przedmiotowe traktowanie drugiego, opisuje zanik autentycznych relacji człowiek-człowiek. Józef Tischner określa taki opancerzony styl bycia poruszania się w przestrzeni międzyludzkiej mianem kryjówki, jako *miejsca wolności zalęknionej, wolności zatroskanej potrzebą chronienia siebie*²⁴. Biblia od samego początku pokazuje, że człowiek jako byt stworzony do miłości, nie może się bez niej obyć i pozbawiony jej choruje na poziomie duszy i ciała. Prawda o człowieku, jaką objawia Biblia nie kończy się na upadku, co otwiera optymistyczną perspektywę możliwości zbawienia, uratowania ludzkości przed impasem grzechu i jego następstw oraz powrotu do stanu sprzed upadku, do przywrócenia zerwanej więzi z Bogiem i pojednania się z Nim. Jest to wspaniały plan miłości Boga do stworzenia, które mimo tego, że odstąpiło od Niego może ponownie wrócić do domu. Ewangelia jest właśnie dobrą nowiną o zbawieniu przez wiarę Jezusa Chrystusa, w zastępczą śmierć, jaką poniósł On na krzyżu w zamian za nas, za nasze grzechy, *aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny* (J 3,15).

²² W Ef 2,19 św. Paweł mówi do chrześcijan w Efezie, że po nawróceniu już nie są oni *obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga*.

²³ A. Kępiński, *Lęk*, dz. cyt. s. 198.

²⁴ J. Tischner, *Ludzie z kryjówek*, „Znak” 1978, nr 283 (1), s. 59.